

Paryż w reportażach i studiach fizjologicznych Karola Frankowskiego

ALEKSANDRA BAJERSKA

Uniwersytet Łódzki
o.bajerska@gmail.com

Relacje z wielkiej stolicy

Dziewiętnastowieczny Paryż, jako stolica ówczesnego świata, przyciągał podróżników, był bowiem jednym z najważniejszych ośrodków kulturalnych, naukowych i politycznych Europy. Dynamiczny rozwój miasta sprawił, że stał się również symbolem nowoczesności i postępu, które fascynowały i budziły kontrowersje.

Zauroczenie Paryżem nie ominęło także Polaków, bowiem na przestrzeni wieków nasza historia bardzo często wiązała się z dziejami Francji, a te kontakty wzmożyły się szczególnie w wieku XIX w wyniku wojen napoleońskich, później natomiast trzech licznych emigracji. Sporadyczne zainteresowanie Polaków Paryżem pojawiło się już w średniowieczu, jednak na większą skalę zaczęto wyjeżdżać do stolicy Francji w wiekach XVII i XVIII, czyli we „francuskiej” epoce w dziejach Europy (*Grand Siècle*). W tym okresie niewielu wyjeżdżało do Paryża na studia, jak to uczynili Staszic czy Śniadecki. Zjawiskiem powszechnym była fascynacja tym, co francuskie, wyśmiewana między innymi przez Ignacego Krasickiego, Juliana Ursyna Niemcewicza i Franciszka Zabłockiego (Zdrojewski 1946).

Pierwszą dużą polską emigrację w Paryżu stanowiła emigracja porozbiorowa (1795-1815), w której skład wchodziłi głównie polscy weterani armii na-

poleońskiej, żołnierze Kościuszki, ciekawi świata arystokraci, kupcy oraz mała grupa naukowców i artystów. Wtedy też wzrosła liczba polskich studentów na uczelniach paryskich. Druga fala emigrantów polskich napłynęła do Paryża tuż po powstaniu listopadowym, na początku roku 1831. Byli to głównie emigranci polityczni. Trafiła tu większość z pięciu tysięcy osób, które przymusowo opuściły w tym czasie ziemie polskie. Ze względu na liczbę wybitnych Polaków zmuszonych do opuszczenia kraju i mieszkających w Paryżu emigrację tę nazwano „Wielką”. W jej skład weszli przedstawiciele szlachty (około trzy czwarte), żołnierze powstania listopadowego, członkowie Rządu Narodowego, działacze polityczni, publicyści, pisarze i artyści. Najbardziej wpływową organizacją emigracyjną było Towarzystwo Demokratyczne Polskie, które kierowało ruchem spiskowym w kraju przez swoich emisariuszy (Jakóbczyk 2000).

Emigranci prowadzili zorganizowaną działalność polityczną i kulturalną¹. Na terenie Paryża działała Biblioteka Polska, Towarzystwo Historyczno-Literackie, założona dziesięć lat później Szkoła Narodowa Polska (zwana Szkołą Batignolską, od nazwy dzielnicy, w której się znajdowała) oraz Polska Misja Katolicka. Pomimo licznych ograniczeń i represji ze strony rządu francuskiego organizowano polskie stowarzyszenia kulturalne i polityczne, zakładano polskie drukarnie, wydające czasopisma i broszury. Polacy brali aktywny udział w kulturalnym i naukowym życiu Paryża. Muzyka Chopina zdobywała w szybkim tempie ogromną popularność w stolicy Francji (Zdrada 1987). Mickiewicz był wykładowcą w Collège de France, gdzie przedstawiał Francuzom problematykę kultury słowiańskiej, w tym polskiej. Wykłady Mickiewicza miały przełomowe znaczenie dla zainteresowania Francuzów kulturą polską (Bobrowska-Jakubowska 2004).

Szeroko zakrojoną działalność edytorską i wydawniczą prowadził w stolicy Francji Eustachy Januszkiewicz, który w 1833 roku założył pierwszą polską księgarnię w Paryżu, a w 1835 pierwszą drukarnię. Publikował dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Joachima Lelewela oraz czasopisma – „Pielgrzyma Polskiego”, a później „Młodą Polskę”. W drukarni ukazywały się również pu-

¹ Spośród najznamienszych przedstawicieli Wielkiej Emigracji należy wymienić: Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Cypriana Kamila Norwida, Fryderyka Chopina, Zygmunta Krasińskiego, Bohdana Zaleskiego, Juliana Ursyna Niemcewicza, Piotra Michałowskiego, Jarosława Dąbrowskiego, Andrzeja Edwarda Koźmiana, Eustachego Januszkiewicza, Delfinę Potocką, Marię Kalergis, Marię Skłodowską-Curie, Seweryna Goszczyńskiego, Kornelę Ujejskiego, Karolinę Sobańską, Ludwika Mierosławskiego, Stanisława Moniuszkę, gen. Henryka Dembińskiego i wielu innych (Kalmebka 2003).

blikacje o charakterze encyklopedycznym, których celem było popularyzowanie wiedzy o Polsce. Książki i druki ulotne przemyćane były do kraju, aby tam kształtować ducha narodowego i informować na bieżąco o działaniach Polonii na rzecz sprawy niepodległościowej (Hoesick 1923). Dzięki działalności wpływowych Polaków sprawa polska wzbudzała w Paryżu duże zainteresowanie, była szeroko komentowana. Między innymi Wiktor Hugo wskazywał w swoich przemówieniach na dziejowe braterstwo i misję, które od wieków łączyły Polskę i Francję.

Postacią wyjątkową na tle Wielkiej Emigracji był urodzony w 1796 roku Karol Frankowski, autor mało znany w historii literatury (Odrowąż-Pieniążek 1973). Nie zachowało się wiele informacji na jego temat. Na podstawie dostępnych źródeł (Odrowąż-Pieniążek 1973; Hahn 1948) wiadomo, że był szanowanym w Warszawie felietonistą, dyrektorem Gimnazjum Realnego, a później Szkoły Sztuk Pięknych. W młodości wstąpił do armii carskiej. Wiele podróżował po Europie. W 1836 roku został wysłany do Francji (prawdopodobnie jako agent wojskowy). Pozostał tam przez kilka lat, mieszkał w Paryżu, współpracował z czasopismem „Echo de Théâtre”, a teksty publikował pod pseudonimem Kajetan Niepowié. Powszechnie uważano go za człowieka tajemniczego, zdystansowanego, lecz wyjątkowo błyskotliwego i doskonale mówiącego po francusku. Nie zyskiwał uznania środowiska emigracyjnego ze względu na brak zaangażowania w sprawę narodową.

Podczas pobytu w Paryżu Frankowski zaczął spisywać swoje obserwacje oraz przemyślenia na temat miasta i jego mieszkańców. W taki sposób powstały *Études physiologiques sur les grandes métropoles de l'Europe occidentale. Paris* (Niepowié 1840) oraz – o sześć lat późniejsze – *Moje wędrówki po obczyźnie. Paryż* (Frankowski 1846). *Études physiologiques...* składają się z dwóch części: *Dans la rue (Na ulicy)* i *Sous le toit (Pod dachem)*². *Wędrówki po obczyźnie*, błędnie uznawane przez niektórych krytyków za przeróbkę *Studiów fizjologicznych*, są nowymi kartami w konstruowanym przez Frankowskiego katalogu spraw paryskich. Podzielone na dwie części – *Paryż w grzechu* oraz *Paryż w stanie łaski* – odkrywają nowe oblicze miasta, rozwijając miejscami niektóre myśli zasygnalizowane w *Studiach*.

Relacje Frankowskiego z pobytu w stolicy Francji to jedne z najlepszych reporterskich opisów Paryża pojawiające się w pierwszej połowie XIX wieku

² W polskim tłumaczeniu, dołączonym do *Moich wędrówek po obczyźnie*, zamieszczono jedynie trzy rozdziały z części *Dans la rue*, pozostałych nie przetłumaczono. Zamieszczona w niniejszym tekście analiza odnosi się do fragmentów przełożonych na język polski.

w polskim piśmiennictwie, co podkreśla również Wiktor Hahn: „[...] wrażenia Frankowskiego skreślone z wielkim darem spostrzegawczym, wzorowane na ówczesnym błyskotliwym stylu dziennikarzy francuskich, należą obok opisów Teodora Triplina i Władysława Wężyka do najciekawszych prac polskich w tym zakresie” (Hahn 1948: 94). Styl Frankowskiego czerpie z wielu gatunków, które doskonale się uzupełniają w tworzonych przez niego opisach. Naoczna relacja, rzetelna informacyjność, odautorskie opinie i oceny świadczą o reportażowości tekstu. Rozbudowane porównania, metafory, nastrojowość i koncept nadają relacji z Paryża cechy poetyckie. Z kolei skupienie się na opisie codzienności, mimetyzm i elementy fabularne wzbogacają tekst o fragmenty dobrej prozy realistycznej. Andrzej Gawerski we wstępie do antologii pamiętników polskich poświęconych Francji nazywa Frankowskiego „anatomistą” (Gawerski 1981: 13), co z jednej strony sugeruje precyzję, a z drugiej niezwykle wartościową analityczność opisów.

Pisane po francusku *Studia fizjologiczne z wielkich stolic zachodniej Europy* to zbiór tekstów na pograniczu felietonu, eseju i reportażu. Są one również dla Frankowskiego jedną z pierwszych prób pisania o Paryżu. Autor skupia rozważania na trzech kręgach tematycznych, powiązanych z topografią francuskiej stolicy: Bulwarach, Palais-Royal oraz nocnym życiu miasta.

We wstępie do *Moich wędrówek* Frankowski zapowiada, że chce odświeżyć wizerunek Paryża i pokazać miasto jako prężnie rozwijający się ośrodek kultury, nauki i nowoczesności. Zauważa, że stolica jest żywym organizmem, który bardzo szybko się zmienia. Obraz miasta, skrupulatnie nakreślony przez Louis-Sébastiena Merciera w *Tableau de Paris*³, stracił aktualność, bo proces zmian jest zbyt intensywny. Największym wyzwaniem pozostaje uchwycenie owego ruchu i zmienności w opisie, aby móc wiernie odzwierciedlić rzeczywistość. Nie chodzi o budowanie monumentalnych opisów architektury czy topografii, lecz o scharakteryzowanie ducha miasta, jego atmosfery, życia codziennego oraz nakreślenie sylwetek paryżan.

³ Dwunastotomowe dzieło opublikowane w latach 1781-1788; był to zbiór opisów, obrazów i scen obyczajowych z życia Paryża o charakterze krytyczno-reporterskim. Celem Merciera było udokumentowanie życia miasta i jego mieszkańców, fizjonomii i moralności Paryża pod koniec XVIII wieku. Detalicznym opisom towarzyszyły barwne, nieraz humorystyczne, a często sarkastyczne komentarze autora. Obraz stolicy, krytycznie przyjmowany w swej epoce, jest współcześnie jednym z najważniejszych dzieł prezentujących osiemnastowieczny Paryż.

Wędrowiec i wędrowka

Jak celnie zauważa Janusz Odrowąż-Pieniążek (1973), autor wstępu do krytycznego wydania *Moich wędrowek*, Frankowski, wyjechawszy do Paryża w latach trzydziestych, nie miał statusu emigranta, nie był zatem wygnańcem skupionym wyłącznie na sprawie polskiej i życiu paryskiej kolonii. Był pułkownikiem armii carskiej, z powodów zdrowotnych zwolnionym ze służby wojskowej, który przyjechał do Paryża, aby napisać sprawozdanie dotyczące wojsk francuskich. Ponadto, podjąwszy decyzję o aktywności pisarskiej, zadebiutował po francusku, a nie po polsku, co odróżniało go od innych Polaków przebywających w tamtym okresie w stolicy Francji i miało wpływ na charakter poczynionych przez niego obserwacji. Narracja prowadzona jest zarówno z punktu widzenia cudzoziemca, jak i paryżanina. Autor pisze o mieście z wielką satysfakcją i przyjemnością. Dlatego też – zdaniem badaczy – żaden ze współczesnych mu literatów nie pozostawił tak przejmującego i barwnego obrazu Paryża (Odrowąż-Pieniążek 1973).

Frankowski-wędrowiec wyraźnie zaznacza swoją obecność w narracji, stąd możliwa jest pogłębiona analiza sylwetki obserwatora-narratora. Na każdym kroku wyraża on troskę o czytelnika, któremu obiecał pokazać prawdziwe oblicze miasta. Jest, jak to sam określa, oczami i uszami czytelnika, nie może zatem zrezygnować z raz podjętej wędrowki, gdyż nie wywiązałby się wtedy ze złożonej obietnicy. Zwraca również uwagę na to, że pokazując Paryż, „trzyma obustronne zwierciadło w rękę” (Frankowski 1973a: 117); odbija ono zarówno miasto, jak i samego reportażystę, jego opinie i oceny. Stawia on sobie za cel bezkompromisowe ukazanie prawdy, nie próbuje idealizować miasta, nie ukrywa również negatywnych jego stron, gdyż uważa, że zaburzyłoby to autentyczność prezentacji. Nie unika także opisu własnych emocji i spostrzeżeń, bo pragnie za każdym razem przedstawić swój jednostkowy, niepowtarzalny punkt widzenia.

Wędrowki autora odbywają się głównie w celach dokumentacyjnych: można je rozpoznać po tym, iż są dobrze zaplanowane i mają dokładnie wyznaczony scenariusz. Frankowski często przebiera się na przykład za rzemieślnika, by lepiej wtopić się w tłum. Ponadto zbiera niezbędne informacje do rzeczowej prezentacji miejsca, a jako przewodnik jest doświadczonym „włóczęgą”. Świadomie dobiera obiekty do opisanego, wie, co chce pokazać i jak zaprezentować dane miejsce, rzecz lub osobę, aby uzyskać założony efekt. Stara się ukazać paryską rzeczywistość możliwie najbardziej realistycznie. Jest świadomy tego,

że echa paryskich mód, docierające do Warszawy, są często karykaturą bądź wyolbrzymieniem rzeczywistości. Nie chce karmić czytelnika nowymi iluzjami lub też dobrze znanymi obrazkami, podczas gdy rzeczywistość jest tak bogata, że nie starcza miejsca nawet na omówienie najbardziej interesujących zjawisk. Dla niego Paryż jest miejscem, gdzie nigdy nie zabraknie tematów do kawiarnianej pogawędki. Jak zauważa:

[...] udając się na spoczynek cudzoziemiec mówi do siebie: „Jutro z rana lub jutro w przeciągu dnia stanie się coś nadzwyczajnego, coś niesłychanego, coś takiego, co historia stalowym ryłcem wyryje na swych tablicach” – bo z łona tego niezmiernego Proteusza, co się zowie Paryżem, może co chwila ryknąć jaka okropna zamieć, brzemenna nowymi teoriami politycznymi, lub też jaka nagła metamorfoza społeczna czy też nawet zmiana jakiego dogmatu naukowego (Frankowski 1973: 45).

Frankowski jest erudytą i udowadnia to na każdym kroku. Opisy wędrówek przeplata dłuższymi partiami tekstu o charakterze analitycznym, które są rzeczową próbą zgłębienia przyczyn, źródeł i czynników kształtujących wcześniej opisaną sytuację. Na przykład po relacji z wędrówek w miejsca, gdzie młodzież oddaje się niemoralnym rozrywkom, następuje część poświęcona analizie „przyczyn rozprężenia moralnego młodzieży paryskiej” (Frankowski 1973a: 120). Reportażysta rozpatruje prezentowany problem bardzo szeroko i dogłębnie analizuje – na przykład w tym wypadku model wychowania i edukacji oraz profil społeczeństwa; porównuje też życie młodych ludzi w Paryżu z życiem ich rówieśników w innych krajach, chociażby w Niemczech. Podkreśla również specyfikę samego miasta, które jest środowiskiem wyjątkowym na skalę europejską.

Tak ocenia warunki, w których wzrasta paryska młodzież:

Paryż to ocean! Kto na powierzchnię jego wypłynie, a da nurka – zniknie. W Paryżu masz pod ręką dzienniki, które bluźnią przeciw Bogu, ludziom i zasadom; masz stosy książek, które czarownie kłamią; masz teatry, gdzie występki wieńczą wawrzynem; masz otwarte sale sądów kryminalnych, gdzie romansowym zbrodniom pobleżają i gdzie wielcy niegodziwcy towarzyszą występują teatralnie, jako kandydaci znakomitości historycznej. Słowem, pozwól tylko sumieniu wydrzemać na chwilę, a wnet sposobności do zepsucia tłumnie cię otoczą (Frankowski 1973a: 120).

Frankowski wykazuje się nie tylko znajomością teorii, ale również dużą wiedzą praktyczną na temat funkcjonowania różnych instytucji publicznych. Obnaża mechanizmy handlu, nieuczciwe próby pozyskania klienta przez subiektów wielkich zakładów handlowych, brak moralności w prowadzeniu interesów i bezkompromisowość przemysłowców.

Autor często odwołuje się do obrazu Paryża wywiedzionego z literatury, sztuk teatralnych czy dzieł malarskich. Jest świadomy, że są to główne źródła wiedzy o mieście, niestety nie dość wierne w stosunku do rzeczywistości. Dlatego też dla uzyskania lepszego efektu kontrastuje je z zaobserwowanymi przez siebie sytuacjami.

Inny rodzaj wędrówek stanowią paryskie włóczęgi, które reportażysta uważa za największą i najniewinniejszą paryską rozrywkę. Według niego włóczęga jest specyficznym sposobem chodzenia. Zakłada wyłączenie myślenia na rzecz wyostrenia zmysłu obserwacji. Podczas włóczęgi możliwa jest pełna percepcja niezwykle złożonego obrazu ulicy. Taki sposób patrzenia na miasto pozostawia miejsce na zaskoczenie, zdziwienie i elementy niespodziewane. Jest to też dla Frankowskiego najbardziej naturalna forma poznawania przestrzeni miejskiej i odkrywania prawideł rządzących życiem miasta.

Słusznie można dopatrywać się tutaj wędrówki posiadającej cechy paryskiej *flânerie*⁴, która znacznie zmienia perspektywę opisu. Niespieszna przechadzka po mieście, której przebieg wyznacza przypadek i ukształtowanie przestrzeni, a nie wcześniej założony plan, uwrażliwia Frankowskiego na dokładniejszą analizę przestrzeni. *Flâneur* widzi więcej i inaczej. Dostrzega detale, ma czas na analizę przestrzeni i zbadanie jej głębi. Frankowski podkreśla, że najlepszym zwierciadłem duszy miasta jest ulica. Wprost opisuje korzyści i przyjemności płynące z paryskiej *flânerie*:

⁴ Motyw flanera posiada tak bogatą literaturę przedmiotu, że bezcelowe wydaje się ponowne omawianie klasycznych opracowań (Balter 2007; Brzozowska 2009; Dzionek 2003; Hessel 2001; Nowaczewski 2011; Rewers 1999). Warto jednak zwrócić uwagę na publikację syntetycznie opisującą historię tego zjawiska i jego kształtowanie się na przestrzeni wieków. Beata Świerczewska (2014) porządkuje podstawowe dane bibliograficzne oraz omawia realizację tematu między innymi w literaturze francuskiej, angielskiej i polskiej. Klasyczne ujęcia motywu flanelra w literaturze francuskiej odnaleźć można nie tylko w cyklu *Komedia ludzka* Balzaca, ale również w *Tajemnicach Paryża*, *Nędznikach*, *Szkole uczuć* oraz w utworach Emila Zoli i Guy de Maupassanta.

Ważać się bez planu, bez celu, wśród zawłości tego kamiennego ulla, oglądać wiele, słuchać tyle, ile się da, nie narażając się na niebezpieczeństwo, nawiązać wedle możliwości rozmowę to z tym, to z owym, słowem zręcznie szpiclować – oto ciężkie zadanie, ale nie jest ono niczym innym [...], jak badaniem za pomocą dotyku czaszki Paryża, nie jest jednakowoż badaniem pulsu uczuć ogółu ani wnikiem w sprawy kuchenne pocziwego miasta (Frankowski 1973, II: 239).

Taki sposób poznawania miasta gwarantuje zgłębienie jego charakteru, zbadanie ogólnego wrażenia i rozpoznanie potencjału, który w nim tkwi.

Mechanizmy konstruowania opisu

Chcąc możliwie najpełniej ukazać bogaty obraz miasta, Frankowski stosuje różne techniki opisu, które mają na celu połączenie kilku punktów widzenia w jeden kompletny portret Paryża.

Przede wszystkim, oprowadzając po stolicy Francji, Frankowski dba o porządek prezentacji. Wylicza na przykład następujące po sobie teatry, aby czytelnik nie zagubił się w nadmiarze informacji. Przerywa wywód po to, aby porządkować informacje, syntetyzować, reasumować, a później sprawnie kontynuować rozważania. Czynnikiem nadrzędnym jest zatem troska o komfort czytelnika: autor prowadzi go niemal za rękę, wskazując obiekty, wyjaśniając, robiąc dygresje, przypominając niezbędne szczegóły. Używa malowniczych porównań, odwołując się nie tylko do zmysłu wzroku, ale również do wrażeń akustycznych, węchowych i smakowych.

Dla pełniejszego zaprezentowania przestrzeni, Frankowski manipuluje perspektywą: czasami ukazuje szczegóły i detale, przybliżając się do wystaw sklepowych i prezentowanych na nich towarów. Tak opisuje na przykład fakturę materiału oglądanego na wystawie sklepowej: „Bukiety, które zdają się przebijać przez tkaniny, są tak prawdziwe, płatki ich są tak świeże, kielichy ślicznie ocienione, gałązki i liście tak żywe – że dostarczają węchowi przedsmaku najróżniejszych aromatów” (Frankowski 1973, II: 151). Innym razem oddala się od opisywanego obiektu, prezentując szeroki kadr, na przykład ciagi sklepów: „Jeden – cztery – sześć domów – dziesięć domów mijamy rzucając im zaledwie niezbyt baczne spojrzenie, a ich szyldy i zawartość pozostawia nam w oczach barwy tęczy” (Frankowski 1973b: 145).

Aby podkreślić obfitość towarów na wystawach sklepowych, piętrzy wyliczenia, układa je w tematyczne spisy. Wyróżnia elementy warte uwagi, o mało istotnych zaledwie wspomina, lecz rejestruje je wszystkie. Zwraca uwagę na

ówczesne zabiegi marketingowe i wyeksponowanie towarów, czyniące je maksymalnie atrakcyjnymi dla potencjalnych klientów. Prezentując ofertę jednego z najlepszych sklepów spożywczych Paryża, dokonuje przy okazji podsumowania polityki importowej Francji. Zatrzymuje się przy każdym produkcie, analizuje jego drogę do celu, politykę wobec kraju pochodzenia, zapotrzebowanie na rynku francuskim i ewentualne perspektywy dalszej wymiany handlowej.

Opis bogactwa produktów prezentowanych na wystawach sklepów Frankowski kontrastuje z naturalistycznym obrazem ludzi zgromadzonych przed witryną, a będących wcieleniem paryskiej nędzy i nieszczęścia, mogących jedynie domyślać się smaków i przyjemności płynącej z konsumpcji wiktuałów zgromadzonych za szybą. Dzięki temu obrazowo zderza wiele grup społecznych żyjących w przestrzeni jednego miasta.

Frankowski oddaje czasami głos opisywanym przez siebie bohaterom. Przytacza dialogi, wiernie cytuje całe *passusy* zasłyszanych rozmów. Dzięki temu czytelnik dostaje próbkę żywego języka, staje się naocznym obserwatorem, a narrator skraca dystans do opisywanej sytuacji. Oprócz skrzętnie notowanych dialogów, autor sam zagaduje napotkanych ludzi, wcielając się w rolę dziennikarza i zapisując „wywiady” z nimi. Przyznaje wprost, że takie rozmowy mają z góry określony scenariusz i cel. Metodycznie zadając pytania, reportażysta bada rozmówców i szuka argumentów na potwierdzenie swych teorii: „zdjęty ciekawością anality, zacząłem szperać w nieokrzęsanej naturze mego słuchacza, [...] uważając go poniekąd jako żywy wyraz umysłowo-moralnego warsztatu” (Frankowski 1973a: 153). Jest to również okazja do szeroko zakrojonej prezentacji poglądów autora i jego pomysłów na reformy społeczne.

Chcąc skłonić czytelnika do wyciągnięcia samodzielnych wniosków, narrator przytacza błahe rozmowy, z których odbiorca może poznać prawdziwy obraz bez moralizatorskich komentarzy, co jednak nie zawsze się udaje. Frankowski dostarcza czytelnikowi możliwie licznych spostrzeżeń i przykładów, aby ten miał pełną swobodę w formułowaniu własnych opinii, a dodatkowo na każdym kroku podkreśla, że nie ocenia zachowania swoich bohaterów. Jak zaznacza, celem jego książki jest ilustrowanie rzeczywistości, a intencją autora jest podarowanie czytelnikowi „sposobności dotykania się pulsu duchowego Paryża dla oceny stanu jego zdrowia, a po uczynionej konsultacji wyrzec: czy w pewnych odcieniach ekonomia moralna wielkiej stolicy Francji [jest – A.B.] w ładzie lub nieładzie?” (Frankowski 1973a: 4).

Reportażysta buduje swoje relacje na wzór szkiców fizjologicznych: konstruuje rzeczowe i wierne obrazy metropolii oraz jej mieszkańców, skupia się

głównie na tematyce społecznej, uwypuklając w opisach poszczególne grupy paryskiego społeczeństwa. Cechą charakterystyczną szkicu fizjologicznego jest opis grupy, pewnego typu, gatunku osobowości (Bachórz 2002), dlatego też można odnaleźć w tym utworze kolejne relacje z życia rzemieślników, handlowców, żebraków i arystokratów. Bohaterowie najczęściej nie mają imion, są anonimową częścią większej zbiorowości. Jeżeli autor opisuje jakąś jednostkę nadając jej rys indywidualny, to tylko na zasadzie egzemplifikacji i ilustracji.

Ze zręcznością malarza Frankowski prezentuje barwne sylwetki wybranych osób, często w sposób humorystyczny. Przykładem jest fizjonomia paryskiego garsona:

Bóg stworzył dla Araba wielbłąda, dla Lapończyka renifera, dla turysty kawiarni paryskiej garsona. Zwinny jak węgorz, grzeczny jak dłużnik, gadatliwy jak cicerone: w oczach stałe zapytanie, na ustach odpowiedź; ucho zawsze na czatach, posłuszne dzwonkowi bufetowej damy. W przelocie rzuci ci biografię twego sąsiada lub sekrecik domowy o gospodarzu, strzeże kolei w czytaniu dzienników, zapala ci fajkę, ofiaruje fidibus do sygara. Zapomnisz laski, parasola, chustki, nawet sakiewki z pieniędzmi, wszystko schowa, a co więcej, odda. Taki to jest garson wielkich kawiarni paryskich pod względem moralnym. Zresztą młody, przystojny, wielki elegant, zawsze w trzewikach, złoty zegarek w jednej kieszeni, fular w drugiej, kilka łutów heliotropu w fryzurze artystycznie zbudowanej i serweta w ręku (Frankowski 1973a: 21–22).

Frankowski jest mistrzem opisu. Lubi operować kontrastem i oryginalnymi porównaniami. Obok eterycznego portretu gryzетки, zbudowanego z subtelnych detali, potrafi nakreślić karykaturalny i humorystyczny portret właściciela jednej z garkuchni. Warto je porównać – oto pierwszy z nich:

Główka okrągła, czarna jak krucze skrzydło, uczesana gładziuchno, balansuje na białej szyi jak piękna dalia na swej łodydze. Spadek ramion mogący służyć za wzór Fidiaszowi, warkocz zbytkowego przepychu skręcony w kształcie rozety. [...] Ręce jak ulane, białości przezroczyściej, nóżka sarnia. [...] Nosek lekki, foremny, [...] rumieniec brzoskwini, [...] rząd ząbków cyrklem podzielonych (Frankowski 1973a: 100-101).

Opis karczmarza przedstawia postać krańcowo różną:

Budowa ciała bycza – obwodu sześć łokci; na kilkucalowym karku łeb ogromny, nos Sokratesa, cera twarzy rubinowa, gęba jak u dziadka do tłuczenia orzechów, rząd

zębów jak wieś pogorzała, humor zawsze kwaśny. Kubek w kubek stary Sylenus, rzekłbyś, że zbiegł z jakiego pompejańskiego fresku (Frankowski 1973a: 133).

Kreśląc profil osoby, ten bystry obserwator opisuje jej wygląd, zachowanie, sposób poruszania się, zwyczaje, otoczenie, w którym przebywa, źródło dochodów, czym się zajmuje, z kim się spotyka, miejsca, w których bywa, wydatki, przychody, rozrywki. Autor zaznacza, że świadomie pomija deskrypcje pewnych środowisk paryskich, takich jak na przykład salony magnackie, które nie różnią się niczym od pozostałych salonów europejskich, są tylko miejscami, gdzie „lśniący się werniks wymuskaney grzeczności łudzi swą powłoką” (Frankowski 1973a: 221).

O wiele bardziej interesującym obiektem obserwacji jest dla dziennikarza paryska ulica, na której toczy się prawdziwe życie, a nie wyreżyserowana konwenansem farsa. Z jednej strony ulica to teatr, w którym paryżanie grają mieszkańcy wielkiego świata. Frankowski przedstawia sceny jak akty przedstawienia teatralnego, używa metafor i porównań nawiązujących do spektaklu. „Kortyna zapadła, trzy akta domowego dramatu Paryża odegrane. [...] Dotąd byliśmy na trzech widowiskach: pierwsze przy ulicy Lepeletier, drugie u rogatka la Villette, trzecie przy rogatkach Montparnasse” (Frankowski 1973a: 116). Jest to przedstawienie, które ma na celu olśnić przybywających do miasta turystów. Wokół króluje „zimna bezczelność zbytku” (Frankowski 1973b: 196), wyrafinowane piękno, będące rezultatem wyszukanego gustu paryżan oraz niezliczone rozrywki dla ciała i duszy.

Ostatecznie Frankowski nie daje się zwieść pierwszemu wrażeniu, mówi: „wędrujemy wśród nieprzerwanych olśnień” (Frankowski 1973b: 160), jednak wie, że istota miasta kryje się znacznie głębiej, schowana pod warstwą przepychu i pozorów. Dopiero zaglądając w miejsca oddalone od centrum, można odkryć prawdziwe oblicze Paryża, miasta rzemieślników i uliczników. Cześć poświęcona życiu ulicy składa się z serii małych obrazków ukazujących brutalność i zepsucie dzieci, nieuczciwość wyrostków, agresję, walkę o przetrwanie i miejsce w hierarchii ulicznej. W opisach dominuje czas teraźniejszy, co sugeruje, że prezentowane zjawiska są powtarzalne. Felietonowe wstawki sygnalizują aktualność problematyki, zaprezentowanej z dziennikarską precyzją. Autora cechuje wyjątkowa lekkość pióra, a jego relacja ma ton gawędziarskiej swobody. Jest bogata w zwroty do czytelnika, który zdaje się aktywnym uczestnikiem wędrówki po Paryżu. Frankowski podkreśla: „podług nowych praw egoizmu literackiego czytelnik powinien być w spółce z autorem (mianowicie

z autorem wędrownikiem) we względzie wzruszeń, jakich ten ostatni doznaje, kierując zwierciadło spostrzeżeń po tle wspomnienia swoich wałęsań” (Frankowski 1973a: 19-20).

Reportażysta ma poczucie humoru i dystans do rzeczywistości. Jeżeli jednak jakieś doświadczenie wywiera na nim silniejsze wrażenie, bardziej angażuje się w analizę sytuacji. Często podkreśla, że opisowi stolicy Francji może podobać jedynie obserwator łączący cechy poety i rachmistrza. Frankowski traktuje relacje ze swoich wędrówek jako dokument czasu, monografię Paryża widzianego oczami cudzoziemca zdomowionego w stolicy. Informuje czytelnika, że podróżuje po to, aby patrzeć. Jest bardzo uważnym i dociekliwym obserwatorem, zafascynowanym francuską metropolią. Mimo wielu gorzkich słów i krytycznych uwag, jakie czyni na temat stolicy, jest ona dla niego fenomenem, który wymyka się wszelkiej klasyfikacji.

Obraz Paryża

Paryż dla Frankowskiego to przede wszystkim ludzie: to ich codzienność, praca, zwyczaje i rozrywki kształtują charakter miasta. Wielość charakterów, sposobów życia i przyzwyczajzeń tworzy złożony obraz. Stolica jest różnorodna, zmienna i intrygująca, tak samo, jak jej mieszkańcy. To miasto bulwarów, które „żyje, bawi się, myśli, spekuluje, próżniaczy się. Żyje w ludzkiej rzece, toczącej dwa spienione nurty w przeciwnych kierunkach; syci zmysły w złożonych salach kawiarni, ducha – w trzynastu teatrach, myślą stwarza cuda przemysłu” (Frankowski 1973b: 133). Dla obserwatora bulwary są najlepszym probierzem paryskości i spraw miasta. To właśnie tam najgłośnieściej wybrzmiewa to, czym żyje metropolia.

Paryż jest też stolicą elegancji, rozrywek, wielkiej polityki i wszelkiego zbytku. Paryskie sklepy są oknami na świat, gdyż oferują nawet najbardziej egzotyczne towary, mające zaspokajać najbardziej wymagające gusta. Wystawy sklepowe nie pozwalają przejść obojętnie, przyciągają wzrok przechodniów. Same sklepy mają za zadanie spełniać wszystkie pragnienia i fantazje klientów. Hołdują nawet najgorszym gustom, a wszystko tylko po to, aby dogodzić każdemu. Popularnym miejscem zbytku jest Palais-Royal: „siedlisko rewolucji przemysłowych, galera postępu” (Frankowski 1973b: 205), oferujący wszystko, czego może zapragnąć człowiek, co jest w stanie narodzić się w jego wyobraźni. Pomimo poczucia przesytu, autor jest zachwycony tym, co widzi.

Tak mówi do czytelnika: „Powiadam wam, oczu nie starcza, by zanotować to wszystko w pamięci, i słów brak, by to wszystko opisać” (Frankowski 1973b: 196). Ciągłe zdumienie i ogromna ilość bodźców, jakich dostarcza bogactwo towarów prezentowanych w Palais-Royal, mogą spowodować przeoczenie niektórych produktów. „Zaledwie wzrok nasz spocznie na jakimś przedmiocie, zaledwie przystąpimy do egzaminowania drobiazgu napotkanego w jednym sklepie, a następnym już nas od tego odrywa... Jakbyśmy lękali się, że wszystkie nam puciekają” (Frankowski 1973b: 208).

Jednak opis miejsca jest u Frankowskiego zawsze wstępem do rozważań na tematy społeczne. Dlatego po pełnych zachwyty uwagach na temat paryskich sklepów następuje filipika przeciw francuskim sklepikarzom i przemysłowcom. Przeciętny przemysłowiec w stolicy, pracujący od rana do nocy, zaniedbuje życie rodzinne, a jego żona traci wolność, subtelność i radość życia, zaprzęgnięta do niemal niewolniczej pracy za kontuarem. Zmęczona pracą, zmuszona do ciągłej kontroli zysków i strat, odpowiedzialna za zadowolenie klientów, stała się trybikiem w wielkiej maszynie przemysłu francuskiego. Zrezygnowała ze swej urody, uroku, wrażliwości i kobiecości na rzecz handlu, który stał się całym jej życiem. Brak czasu zmusił ją do odesłania dzieci do internatu, jej obsesją i największą miłością stały się pieniądze, są jej rodziną i religią.

Cena sukcesu w Paryżu jest wysoka, a powodzenie wymaga nie lada umiejętności: „Trzeba przypochlebności spaniela, chytryści lisa, przymilności kota, wytrwałości mola i cierpliwości w oczekiwaniu równie stoickiej, jaką odznacza się pająk” (Frankowski 1973b: 226). Liczy się również urok osobisty i umiejętność wzbudzania uznania u innych: „Zawsze i wszędzie wdzięk, spryt, oryginalność, a przede wszystkim umiejętność upozowania i wykorzystania efektów świetlnych. Sztuka urządzania wystaw spekuluje na błysku pierwszego wrażenia – jej celem jest porażenie zdolności rozumowania. Trzeba, żeby przechodzień zobaczył, zapragnął i kupił” (Frankowski 1973b: 226-227). W ten sposób autor płynnie przechodzi od opisów pełnych podziwu do otwartej krytyki, która dotyczy zarówno sposobu spędzania wolnego czasu, jak i życia rodzinnego, moralności w kontaktach społecznych oraz wielu innych.

Wielokrotnie Frankowski wybiera się na nocne wędrówki, aby bliżej przyjrzeć się życiu paryżan i zaprezentować czytelnikowi wszystkie aspekty ich życia po zachodzie słońca. Nocą Paryż rozświetlają tysiące latarni, świateł wystawowych, oświetlonych pojazdów. Przemysł dba o to, aby jego wytwory były dobrze widoczne również w ciemnościach, stąd miasto skąpane w świetle prezentuje dumnie swoje skarby. Rozjaśnione ulice przyciągają jak magnesy

zmęczonych pracą paryskich robotników, którzy wieczorami opuszczają swoje maleńkie pokoiki i wychodzą, aby zakosztować odrobiny nocnej hulanki. Pod osłoną nocy Paryż: „popęlnia grzechy powszednie i grzechy śmiertelne oraz drobne niegodziwości – bez obawy, że rumieniec wykwitnie mu na policzkach; społeczeństwo, jak dzieciarnia, zachowuje się przyzwoicie tylko w obecności różgi” (Frankowski 1973b: 243). Nocny Paryż nie śpi, lecz hałasuje, krzyczy, śpiewa, wyje, zaś cichnie dopiero nad ranem, gdy zmęczeni nocnym zgiełkiem mieszkańcy zasypiają na moment przed ciężkim dniem pracy.

Frankowski nie posiada się ze zdumienia, że w kraju tak wyrafinowanego humoru i poczucia estetyki górę biorą instynkty zwierzęce i rozrywka tak pierwotna. A przecież to z Paryża płyną na Europę wzorce elegancji i wyrafinowania. Bycie paryżaninem w Warszawie „dozwala być trutniem salonowym” (Frankowski 1973a: 76) przez spędzanie długich lat miło i wygodnie. To zatem nie wykształcenie czy maniery, ale legitymowanie się francuskim adresem czyni z paryżanina w Warszawie wzór do naśladowania.

Będąc pewnego razu na balu maskowym, Frankowski ze zgorzaniem obserwuje istne bachanalia, którym przewodzi zwykły błazen, Chicard. Reportażysta nie kryje awersji wywołanej tym rozbastwieniem, zbytkiem, bezwstydem i szaleństwem. Zaczyna porównywać ów paryski bal karnawałowy z końcem karnawału na polskiej wsi, gdzie umiano się bawić i zachowano jeszcze resztki wstydu i skromności, które tu już dawno popadły w zapomnienie. Wyuzdane wręcz tańce i brak pohamowania przypominają Frankowskiemu „obraz piekła w dzień uroczysty imienin szatana” (Frankowski 1973a: 83).

Z balu w operze autor idzie na karnawałową procesję ludu za rogatkami La Villette. Woźnica ostrzega go, że zbiera się tam paryska hołota i elegancki strój z opery może sprowadzić na niego nie tylko krytykę i niechęć prostego ludu, ale nawet realne zagrożenie. Pierwsze co Frankowski widzi, to „kaskada ludzi, wspieniona najwyuzdańszą rozpustą, zbestwiona pijaństwem [...] rycząc jak stado bydła” (Frankowski 1973a: 86). Ludzi wypędzano na ulicę z przyulicznych lokali „z Sodom i Gomor w miniaturze” (Frankowski 1973a: 86). Frankowski zastanawia się nad formą przekazu tego, co zobaczył, żadne ze znanych mu narzędzi nie jest wystarczające do opisanie tego obrazu, jednak czuje się zobowiązany do zdania relacji. Podkreśla, że „tytuł dzieła zobowiązuje nas wchodzić w rozbiór analityczny wszystkiego: prawda naga, bez zasłony”, dlatego obserwuje tłumy „przyczaiwszy się u drzwi sklepu korzennego”, porównuje ludzi do „kolumny różnobarwnych małp”, „chlewnej trzody” – wszyscy bez względu na wiek i płeć podążają razem w korowodzie rozpusty. Prawdopo-

dobnie większość z tych ludzi wyda cały tygodniowy zarobek na to „zwierzęce uraczanie samego siebie” (Frankowski 1973a: 87-88). Dla obserwatora widowisko to stanowi najohydniejszą karykaturę balu karnawałowego, jaką widział w życiu.

Przy okazji opisywania cotygodniowych balów Frankowski skupia się głównie na prezentacji gryzетки, postaci typowo paryskiej⁵. Frankowski opisuje ją z dbałością o szczegóły. Zwraca uwagę na każdy detal stroju, kolor skóry, włosów, sposób poruszania. Gryzетки to najpiękniejsze kobiety Paryża, które zarabiają szcieniem i szukają rozrywki w teatrach bulwarowych. Nie ruszają się nigdzie bez swoich ukochanych, od których są całkowicie zależne. W domu zajmują się wszystkim, nie boją się żadnej pracy, a każdy dodatkowy grosz albo oddają swoim partnerom, albo też przeznaczają na niespodziankę dla nich, przygotowując na przykład bardziej wystawny obiad bądź też kupując butelkę lepszego wina. Nigdy nie narzekają na brak pieniędzy czy jedzenia, znoszą wszystko w milczeniu, czerpiąc całą energię do życia z miłości i zabawy.

Będąc satelitą moralnym swego kochanka i pana, będąc jego połyskiem intelektualnym, gryzетка myśli, co on myśli, wierzy, w co on wierzy [...]. Pełna ognia dla miłości, pełna dla rozkoszy; w główce dowcipu bez miary – rozsądku ani jednej uncji. [...] Dla niej pieniąż nie jest celem, tylko środkiem. Splątana różową girlandą zmysłowości, zapomniała, że chrzest święty przyjęła; promień też skruchy nigdy nie zajrzy do jej duszy. Niebo jej – Paryż, kościół – „Lepianka”, Bóg – kochanek. Bidna sierota! Opuszczona od prawodawcy, nawet od filantropów; na dalekim widnokręgu jej życia są trzy stacje: dom rozpusty, szpital i dno Sekwany! (Frankowski 1973a: 101-103).

Frankowski usiłuje znaleźć odpowiednik gryzетки w polskim społeczeństwie, co nie jest łatwe, ale w ostateczności wybiera polską pannę stołową. Dzieli je wiele, ale sporo łączy, przede wszystkim wiara w idealną miłość i życie na marginesie społeczeństwa.

Równie niepomysłny jest los paryskich prostytutek. Frankowski próbuje ukazać ich niedolę i tragedię życiową, którą się wytyka bez próby naprawienia. Autor opowiada o tym, jak nisko cenią się same prostytutki i jak zmuszone do takiej pracy biernie poddają się wyzyskowi społecznemu. Mimo że obłud-

⁵ Gryzетка (francuskie: *grisette*) – tak nazywano młode robotnice paryskie, zarabiające głównie jako szwaczki, ekspedientki lub modystki; nazwa wzięła się od szarego koloru ich strojów (francuskie: *gris* – szary).

ne miasto gani ich działalność, to paryżanie z przyjemnością korzystają z ich usług, co napędza błędne koło. Frankowski z goryczą wspomina akcje dobroczynne urządzone w Europie. Organizuje się towarzystwa filantropijne, które w swoich szeroko zakrojonych programach reform społecznych często zapominają o największym problemie kontynentu, czyli prostytucji, rozwijającej się na ogromną skalę w europejskich metropoliach. Jest to kwestia powszechnie znana, ale marginalizowana i przemilczana.

Jasna strona Paryża

Nie należy wyciągać pochopnego wniosku, że autor opisuje obszernie tylko ciemną stronę miasta, gdyż cała druga część paryskich wędrówek, zatytułowana *Paryż w stanie łaski*, poświęcona jest odkrywaniu tego, co dobre i szlachetne w obserwowanej przez autora stolicy. Zwraca on uwagę, że choć osad zła jest gruby i zalega na dnie społeczeństwa, to jest pod nim jeszcze cienka warstwa dobra, które jest na tyle mocne, by pod wpływem silniejszych prądów wznieść się na powierzchnię.

Wskazuje nawet sfery życia, w których paryżanki są bardziej powściągliwe i wstydlive niż warszawianki. Opowiada o tym, że młode matki spędzają długie godziny w parku, obserwując zabawy potomstwa, a ponadto pozwalają być swym kilkunastoletnim córkom dziećmi, a nie niedorośliymi pannami na wydaniu. Frankowski zauważa, że warszawianki, chcąc naśladować paryskie mody i wzorce zachowań, tracą umiar oraz dobry ton: nadmiernie się stroją i zaniedbują domowe obowiązki, podczas gdy prawdziwe paryżanki to kobiety spokojne, stonowane, skromne i oddane rodzinie.

Część druga jest zdecydowanie mniej barwna, nie tak obfita w wartościowe poznawczo obrazy miasta. Frankowski skupia się raczej na tym, co jest dla niego osobiście cenne, wdając się w szczegółowe rozważania na temat – przykładowo – jednej z paryskich garkuchni będącej własnością rodziny Lambouillet. Każdy z jej członków zostaje dokładnie opisany, dużo miejsca poświęca autor również takim kwestiom jak wystrój lokalu, menu, bywalcy. Autor streszcza swe rozmowy z właścicielami, a relacje przeplata własnymi wspomnieniami oraz głosami współbiedniaków, którzy opisują swoje paryskie losy, związane z wydarzeniami przełomowymi w historii miasta, takimi jak rewolucja francuska. Kreśli tym samym żywy, dynamiczny i bogaty obraz stolicy Francji.

Podsumowanie

Podsumowując swe rozważania, Frankowski pisze: „Paryż istna skrzynka Pandory: za każdym uchyleniem wieka wnet ziewa złem do góry w tysięcznych postaciach; tylko trza zawsze mieć oko żywe, ucho czujne, a materii nie braknie” (Frankowski 1973a: 256).

Frankowski jest krytycznym obserwatorem, skorym do analiz, popierającym swe teorie licznymi przykładami. Wnioski wyciąga na podstawie własnych doświadczeń i samodzielnych obserwacji. Wykazuje się dużą erudycją, swobodą formułowania sądów i spostrzegawczością, która zaskakuje czasami czytelnika. Oprócz rzetelnych opisów relacje zawierają anegdoty, fakty historyczne, fragmenty wypowiedzi innych osób oraz obszerne partie analityczne. *Szkice* i *Wędrowki* to dokumenty pewnej epoki w rozwoju miasta, pisane z perspektywy cudzoziemca, wędrowca, flanera, turysty, paryżanina, ulicznika, bywalca salonów i wielu innych, w których wciela się Frankowski, aby jak najlepiej uchwycić *l'esprit parisien*.

Źródła cytowań

- BACHÓRZ, JÓZEF (2002), 'Fizjologia (szkic fizjologiczny)', w: Józef Bachórz, Alina Kowalczykowa (red.), *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Wrocław: Ossolineum, ss. 291-293.
- BALTER, JULIA (2007), 'Miasto jako widowisko w doświadczeniu flâneura', *Mishellanea*: 2, ss. 31-37.
- BOBROWSKA-JAKUBOWSKA, EWA (2004), *Artyści polscy we Francji w latach 1890-1918. Wspólnoty i indywidualności*, Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- BRZozowska, BLANKA (2009), *Spadkobiercy flâneura. Spacer jako twórczość kulturowa – współczesne reprezentacje*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- DZIOŃEK, MICHAŁ (2003), 'W stronę antropologii przestrzeni. Flâneur – szkic do portretu', *Anthropos*: 2-3, online: <http://www.anthropos.us.edu.pl/anthropos2/texty/dzioniczek.htm>, [dostęp: 27.12.2019].
- FRANKOWSKI, KAROL (1973a), *Moje wędrówki po obczyźnie. Paryż*, t. I, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- FRANKOWSKI, KAROL (1973b), *Moje wędrówki po obczyźnie. Paryż*, t. II, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- GAWERSKI, ANDRZEJ (1981), *Francja w pamiętnikach Polaków. Antologia*, Warszawa: Wydawnictwo Interpress.
- HAHN, WIKTOR, red. (1948), *Polski słownik biograficzny*, t. 7, Kraków: Polska Akademia Umiejętności.
- HESSEL, FRANZ (2001), *Sztuka spacerowania*, przekł. Sława Lisiecka, *Literatura na Świecie*: 8–9, ss. 157-162.
- HOESICK, FERDYNAND (1923), *Paryż*, Kraków: Gebethner i Wolff.
- JAKÓBCZYK, STANISŁAW (2000), *Paryż Polaków*, Poznań: Kurpisz.
- KALEMBKA, SŁAWOMIR (2003), *Wielka Emigracja 1831-1863*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- NIÉPOVIÉ, GAËTAN (1840), *Études physiologiques sur les grandes métropoles de l'Europe occidentale*, Paris: C. Gosselin, online: *Gallica*, <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k6381040z?rk=21459;2> [dostęp: 27.12.2019].
- NOWACZEWSKI, ARTUR (2011), *Szlifybruki i flâneurzy. Figura ulicy w literaturze polskiej po 1918 roku*, Gdańsk: Słowo/obraz terytoria.

- ODROWĄŻ-PIENIĄZEK, JANUSZ (1973), 'Podwójne życie paryskie Kajetana Niepowie. Wstęp', w: Karol Frankowski, *Moje wędrówki po obczyźnie. Paryż*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- REWERS, EWA, red. (1999), *Przestrzeń, filozofia i architektura: osiem rozmów o poznawaniu, produkowaniu i konsumowaniu przestrzeni*, Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- ŚWIERCZEWSKA, BEATA (2014), *W poszukiwaniu tożsamości, czyli pieszo po miejskim bruku. Flâneur i flânerie na przestrzeni dziejów*, Opole: Oficyna Wydawnicza Politechniki Opolskiej.
- ZDRADA, JERZY (1987), *Wielka Emigracja po Powstaniu Listopadowym*, Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza.
- ZDROJEWSKI, OLGIERD (1946), *Pamiętki polskie w Paryżu*, Paryż: YMCA.